Nr. 24. We Lwowie Środa dnia 24. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Influenca w Serbji.

Lwów 23. stycznia.

W Serbji rozgardjasz najzupełniejszy — innego określenia na chwilową sytuację znaleźć nie możemy. Czynu młodziutkiego Aleksandra z roku ubiegłego nie wahaliśmy się nazwać zamachem stanu, bo samowolne ogłoszenie się pełnoletnim przed czasem obowiązującym, konstytucją przepisanym i gwałtowne usunięcie rejencji przy pomocy wojska na inne miano nie zasługuje. Czy to, co młody Aleksander teraz robi, także jest zamachem stanu? Dużo niezawodnie znamion zamachu stanu działalność młodziutkiego króla posiada, niemniej jednak sądzimy, że zamachu stanu król jeszcze się nie dopuścił, że natomiast wszystko doń przygotował.

Przedewszystkiem niezgodny z istniejącemi ustawami jest przyjazd ekskróla Milana do Belgradu. Opuścił on kraj raz na zawsze i otrzymał za to odszkodowanie miljonowe, by nigdy nie wracać, chyba w razie ciężkiej choroby syna. Powiadają wprawdzie dzisiaj, że odnośny dokument podpisał swojego czasu Milan jedynie do prywatnego użytku rejencji, i że Ristić wtedy własnowolnie i bez porozumienia się z Milanem przedłożył akt skupczynie do zatwierdzenia, ale tłumaczenie to, gdyby nawet, o czem wątpimy, było zgodne z prawdą, nie ma dzisiaj żadnego znaczenia. Faktem jest, że skupczyna uchwaliła miljony dla Milana, pod warunkiem, że nigdy do kraju nie powróci, chyba, gdyby Aleksander był bardzo chory.

Wie o tem bardzo dobrze i sam Milan i dlatego prócz argumentów formalnych, jak powyżej wykazano, bardzo słabych, przytaczają także powody faktyczne, mające uzasadnić przyjazd Milana. Przyjechał on, bo król Aleksander chory na influencę. Czy influenca chorobą ciężką, czy nie, tego my rozstrzygać nie możemy. Jesteśmy w tej mierze za mało kompetentni. Zdaje nam się jednak, że jeżeli chodzi o influencę, to nie o osobistą króla, bo w nią nie wierzymy, i król Aleksander cieszył się dotychczas najlepszem zdrowiem, ale o influencę, panującą w kraju i to influencę polityczną. Istnienia tej choroby zaprzeczyć nie można. Początki jej sięgają daleko, dlatego też nie można się dziwić, że takie przybrała rozmiary, i że w sferach kompetentnych uważają za stosowne uciec się do radykalnych środków leczniczych.

Co właściwie chorobę uczyniło aktualną, na to pytanie nie ma odpowiedzi. Wiadomo jeno, że choroba jest chroniczną, że ciągnie się od bardzo dawna, dlaczego jednak z taką groźną gwałtownością wybuchła właśnie w tej chwili, tego dotychczas nikt nie wytłumaczył. Faktem jest jednak, że choroba wystąpiła odrazu z niezwykle groźnemi symptomatami. Ekskról Milan złożył w ciągu dotychczasowej swojej karjery mnóstwo dowodów, że lubi ogromnie wygody, że mu stokroć milsze zabawy stolicy nadsekwańskiej nad troski rządowe. Jeżeli więc Milan opuszcza bruk paryski, by przybiedz do Belgradu, dowód na to, że w przesileniu obecnem w Serbji chodzi więcej, aniżeli o zwyczajną zmianę ministerjalną. Nie brak jednak i innych symptomatów.

Sposób w jaki gabinet Gruicza podał się do dymisji jest niezwykły i wygląda prawie na zerwanie. Król Aleksander, mimo swego młodego wieku, zdaje się rozumieć grozę sytuacji, czego dowodem środki ostrożności przezeń podjęte. Czy one jednak doprowadzą do zamierzonego celu? Byłoby istotnie rzeczą przedwczesną i ryzykowną, na pytanie to dzisiaj stanowczą chcieć dać odpowiedź. „Nie mogę sam zorjentować w trudnej sytuacji, dlatego powołałem na pomoc ojca i dałem odnośne dyspozycje komendantowi załogi Milowanowiczowi" — tak miał oświadczyć król Aleksander prezydentowi gabinetu Gruiczowi. A czy dzisiaj po przyjeździe Milana już się zorjentował w trudnem położeniu? Jeżeli tak, to sądzimy, że nie będzie zbyt zadowolony z zebranych doświadczeń. W konaku królewskim byli po kolei wszyscy wybitniejsi politycy serbscy ze wszystkich stronnictw, między nimi nawet byli ministrowie liberalni, odpowiadający za swoje rządy przed sądem, ale wizyty te do zamierzonego nie doprowadziły celu. Zamiar utworzenia ministerstwa koalicyjnego nie udał się. Nie można się temu dziwić. Gabinety koalicyjne przychodzą do skutku wtedy, gdy w ciele prawodawczem nie ma jednolitej dostatecznej większości. Tego o skupczynie serbskiej powiedzieć nie można, bo w niej stronnictwo radykalne olbrzymią rozporządza większością i w dzisiejszym stanie rzeczy ma zupełne prawo nie dzielić się władzą ze stronnictwem postępowem i liberalnem.

Do wyjścia zatem z przykrej sytuacji nie tędy droga. Czy lepszą byłoby rozwiązanie skupczyny i rozpisanie nowych wyborów? Rozumie się samo przez się, że środka tego mógłby próbować Aleksander tylko przy pomocy stronnictwa postępowego, albo liberalnego. Dotychczasowe doświadczenie uczy jednak, że i ta próba może zawieść. Ristić usiłował coś takiego zrobić i doprowadził do — zamachu stanu z dnia 13. kwietnia ubiegłego roku. Wtenczas ten zamach stanu wykonał młody i małoletni Aleksander. Ktoby go dzisiaj wykonał?

Sprawy sejmowe.

(Sprawozdanie Wydziału krajowego z rezultatów, osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach meljoracyjnych; tudzież program regulacji wód i meljoracyj w całym kraju)

Wydział krajowy wystąpił przed Sejmem z obszernem i wszechstronnie opracowanem sprawozdaniem z rezultatów, osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach meljoracyjnych; tudzież z wnioskami w sprawie programu regulacji wód i meljoracyj w całym kraju. Stało się to wskutek zeszłorocznej uchwały Sejmu krajowego, który polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sprawozdanie takie przedłożył.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że od r. 1880 do chwili obecnej bądź wykonano już w całości, bądź są na ukończeniu większe roboty meljoracyjne przy regulacji rzek. Prócz tych, jest 14 przedsiębiorstw meljoracyjnych takich, przy których postęp robót dotychczas jest nieznacznym, lub też budowa została już postanowioną, ale dotąd jeszcze jej nie rozpoczęto.

Ze wszystkich 26 robót publicznych, których koszta przedstawiają sumę 7,224.382 zł. 38 ct., pięć przedsiębiorstw wykonanych zostało przez dobrowolne spółki wodne, zawiązane na podstawie krajowej ustawy wodnej przed wejściem w życie państwowej ustawy meljoracyjnej z dnia 30. czerwca 1884; szesnaście robót przypada na przedsiębiorstwa krajowe, z których jedno — regulację Dniestru — wykonać ma namiestnictwo; cztery zaś przymusowe spółki wodne, zawiązane w myśl § 45 krajowej ustawy wodnej; jedna zaś robota (obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim) jest przedsiębiorstwem powiatowem. Dwadzieścia dwa przedsiębiorstw otrzymało zasiłki z państwowego funduszu meljoracyjnego, jedno 4-procentową pożyczkę, nadto trzy przedsiębiorstwa (Biała, Dniestr i Bug), ze względu na spław, są subwencjonowane z państwowej dotacji budowli wodnych, a tylko trzy przedsiębiorstwa wykonane zostały bez pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego (Żabnica, Kanał Zyblikiewicza i lokalna regulacja Wisłoki pod Jasłem).

Odpowiedzi na kwestjonarjusz Wydziału krajowego, rozesłany do stron interesowanych w sprawie rezultatów, osiągniętych przez wykonane roboty meljoracyjne, nadesłały te strony przeważnie w r. 1892, nie mogły więc objawić opinji co do efektu tych robót w ciągu obfitego w opady atmosferyczne r. 1893, w którym dwukrotna powódź kraj nasz nawidziła. O ile Wydziałowi krajowemu ze sprawozdań wydziałów powiatowych, tudzież kierowników budowy wiadomo, roboty, prowadzone przez techników krajowych wytrzymały wszędzie próbę i cel swój osiągnęły; a chociaż częstokroć napór wielkiej wody wytrzymać musiały świeże nasypy wałów, szkody wyrządzone są w ogóle nieznaczne, co świadczy o staranności kierowników budowy. Odnosi się to przedewszystkiem do całego systemu robót meljoracyjnych na Powiślu, między Dunajcem a Sanem, gdzie szkody, wyrządzone przez powódź w r. 1893, były nieznaczne.

Nie małą też korzyść odnosi kraj z wykonania robót meljoracyjnych przez to, że przy tych przedsiębiorstwach główną rubrykę kosztorysów stanowi robocizna, a ludność włościańska, mając w ciągu roku do dyspozycji kilka miesięcy wolnych od zajęć gospodarskich, znajduje przy tych robotach obfite źródło zarobku i przyzwyczaja się do pilności, prasowitości, oszczędności i porządku.

Rezultaty, osiągnięte przy lokalnych regulacjach rzek niespławnych, wykonanych przy pomocy funduszu krajowego, w wysokości ⅓ części kosztów, są również dość znaczne. Namiestnictwo, które teraz robotami się zajmuje, wykazało, że na 6 dopływach karpackich Wisły (Rabie, Dunajcu, Popradzie, Wisłoce, Sanie i Wisłoku), tudzież na 5 dopływach Dniestru (Stryju, Świcy, Sukielu, Bystrzycy sołotwińskiej i nadworniańskiej), — wykonało 62.043 metrów bieżących budowli wodnych, któremi zabezpieczyło 101.371 metrów bieżących brzegów,— przytem zaś uzyskało dotychczas 193.9005 hekt. odsypisk i spodziewa się zdobyć dalszy obszar 213.8569 hekt. gruntów.

Program regulacyj rzek i meljoracyj w całym kraju na przyszłość streszcza się we wnioskach, jakie Wydział krajowi Sejmowi przedstawił.

Przedewszystkiem domaga się Wydział krajowy wezwania rządu, ażeby w myśl cesarskiego postanowienia z dnia 30. października 1830, przeprowadził regulację granicznych przestrzeni Wisły od ujścia Białki do ujścia Przemszy, Dunajca i Zbrucza, dla ochrony terytorjum państwa. Następnie, ażeby w myśl uchwały sejmowej z roku 1884 rząd rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych, a w szczególności nad przestrzenią Sanu między Przemyślem a Jarosławiem i aby przyspieszył regulację rzek spławnych, zostających pod wyłączną pieczą państwa.

W następnym punkcie wniosków domaga się Wydział krajowy, aby Sejm, ponawiając swe uchwały z r. 1884 i 1892 wezwał rząd, iżby celem ochrony kraju od powtarzających się prawie corocznie klęsk powodziowych, obok regulacji górnego Dniestru powyżej Rozwadowa, przeprowadził regulację głównych rzek karpackich, w następującym porządku: Soły i Łomnicy z Czeczwą od roku 1895; Raby i Świcy ze Sukielem od r. 1896; Wisłoki od Mielca w górę, wraz z Ropą i Bystrzycą nadwórniańską od roku 1897; Skawy i Stryja od r. 1898; Wisłoka i Bystrzycy sołotwińskiej od r. 1899; Sanu od Przemyśla w górę i Prutu od r. 1900; Dunajca z Popradem i Czeremoszem od 1901 roku.

Sejm wezwać ma również rząd, ażeby zarządził w ciągu roku 1894 rewizję projektów regulacji Soły i Łomnicy, tudzież opracowanie projektów zabudowań potoków górskich w ich dorzeczach, a odnośne projekty do ustaw przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

W dalszych wnioskach mieszczą się następujące polecenia do Wydziału krajowego:

Wydział krajowy ma wyjednać u rządu przeprowadzenie zabudowań potoków górskich równocześnie z regulacją głównych rzek karpackich, przedewszystkiem zaś zabudowania potoków tatrzańskich, wraz z regulacją Czarnego i Białego Dunajca.

Wydział krajowy zarządzić ma opracowanie projektów technicznych dla przedsiębiorstw meljoracyjnych, oraz ma przedkładać Sejmowi odnośne projekty ustaw, mające na celu wykonanie tych przedsiębiorstw w następującym porządku:

a) Obok kolmatacji bagien naddniestrzańskich, projekty uzupełnienia obwałowania Wisły wraz z regulacją jej nizinnych dopływów między Krakowem a Zawichostem, tudzież projekty regulacji górnego Bugu i jego dopływów, oraz Pełtwi i Styru z dopływami.

b) Projekty regulacji dopływów górnego Dniestru między Rozwadowem a Samborem.

c) Projekty regulacji dopływów Wisły powyżej Krakowa, prawych dopływów Dniestru i nizinnych dopływów głównych rzek karpackich.

d) Projekty regulacji podgórskich dopływów rzek karpackich, o ile takowe nie będą objęte projektami zabudowań potoków górskich.

e) Projekty regulacji lewych dopływów Dniestru, poniżej Rozwadowa.

Regulacja dopływów ma być podejmowaną w miarę postępu robót koło regulacji rzek głównych. Powyższy porządek robót nie obowiązuje Wydziału krajowego co do tych meljoracyj, dla których projekty techniczne są przygotowane, tudzież co do zbiorowych drenowań i nawodnień, jakie dla zachęty rolników w drodze specjalnych ustaw krajowych Wydział krajowy zamierza przeprowadzić.

W końcu zaproponował Wydział krajowy Sejmowi, aby uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, by przy zrealizowaniu projektu kanału, łączącego Dunaj z Odrą, zainicjował i przeprowadził budowę kanałów spławnych, łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem.

Korespondencje.

Wiedeń 21. stycznia.

(Zawikłana sprawa — Francuski teatr. — Reminiscencje z wystawy teatralno-muzycznej).

W ministerstwie rolnictwa zalega obecnie rozstrzygnięcie nader zawikłanej i zajmującej z wielu względów sprawy. Firma S. Kraus w Czerniowcach, zawarła była z zarządem dóbr, należących do grecko-orjentalnego funduszu na Bukowinie, kontrakt na eksploatację drzewostanu w okręgu leśnym Putrze. Od samego początku powstał pomiędzy firmą Kraus a zarządem domen spór o klasyfikację drzew i to spór tak rozległy, że podczas kiedy firma 80 procent dostarczanego do tartaku drzewa traktowała jako wybiórki, zarząd lasowy godził się tylko na 20 procent. Sprawa poszła pod rozstrzygnięcie sądu powiatowego w Radowcach, który dopuścił dowód przez rzeczoznawców. Po długim sporze wreszcie przez sąd apelacyjny we Lwowie, jako rzeczoznawcy zatwierdzeni zostali prof. akademji rolniczej we Wiedniu Henschel i radca lwowskiej dyrekcji domen p. Jasieniecki. Po kilkumiesięcznej pracy i wypróbowaniu około 20.000 pni, rzeczoznawcy złożyli sprawozdanie, dla zarządu funduszu religijnego wręcz przygnębiające, orzekli bowiem, że nie już 80, ale nawet 89 procent pni według kontraktu uważać należy za poślednie (Ausschuss). Zirytowany takiem naruszeniem swej powagi urzędowej leśniczy (Forstmeister) zarządu dóbr na Bukowinie, niejaki Schiffl, wystosował do rządu krajowego, jako do przełożonej władzy rodzaj paszkwilu, w którym na obu zaprzysiężonych i wysoce poważanych rzeczoznawców, z których jeden jest profesorem akademji, drugi wyższym urzędnikiem, rzuca podejrzenie, jakoby będąc rzeczoznawcami sądowymi, działali na korzyść firmy Kraus. Hentschel i Jasieniecki, dowiedziawszy się o tym paszkwilu, wnieśli do sądu powiatowego w Radowcach przeciw Schifflowi skargę o obrazę honoru. Kiedy jednak radca rządowy Singer z Wiednia, jako ich zastępca, zażądał przedłożenia owej elukubracji pana Schiffla, prezydent sądu krajowego baron Kraus (może ze względu na to, że rzecz idzie „tylko" o honor polskiego urzędnika, odmówił temu żądaniu, zasłaniając się tajemnicą urzędową.)

W skutku tej odmowy zażądał sąd powiatowy w Radowcu od ministerstwa rolnictwa, żeby polecił podwładnej sobie władzy wydanie tego aktu, potrzebnego dla osądzenia sprawy i dania zadośćuczynienia ciężko obrażonym rzeczoznawcom. Spodziewać się należy, że ministerstwo rolnictwa nie odmówi temu żądaniu, chociażby nawet w interesie powagi państwa, która wszakże wymaga wyjaśnienia publicznego tej tak zawikłanej sprawy.

Największy tragik francuski pan Maunet Sully bawi od wczoraj w Wiedniu, poprzedzony kolosalną reklamą w szpaltach tutejszych dzienników. Repertuarz francuskiej trupy, obliczony na pięć przedstawień, bynajmniej nie grzeszy lekkością. Edyp, Aubigane, Cyd, Ruy Blas i Hamlet, w ciągu pięciu wieczorów to chyba dość powagi. Na wczorajsze pierwsze przedstawienie grano Króla Edypa i sądzę, z tej próby śmiało przyznać można panu Mannet-Sully tytuł pierwszego romantyka pomiędzy współczesnymi artystami, do którego rości sobie prawo. Niektóre sceny grał w całem słowa znaczeniu porywająco, tak scenę pożegnania z dziećmi, scenę z pasterzem i wiele innych. To, co w tragedji Sofoklesa jest zaletą, ów niemal wymuszony w każdym razie świadomy brak wszelkiej w grze naturalności, działać jednakże musi fatalnie w sztukach mniej fantastycznych, chociażby już nawet w Hamlecie. Chyba że francuski artysta ma w sobie dwie różne indywidualności artystyczne i według woli jedną lub drugą wysuwa naprzód. Wyjątkowo tym razem i cała trupa podnosi się po nad mierność, mówię wyjątkowo, bo Francuzi przyzwyczaili już nas do tego, że wybierając się w podróż artystyczną z jedną rzeczywistą gwiazdą, okazują zbieraninę z trzeciorzędnych sił prowincjonalnych. Godną rzekomo partnerką wielkiego tragika jest pani Segonel-Weber, którą ujrzymy dziś w Ruy-Blas. Teatr na wczorajszem przedstawieniu mimo nadmiernie wygórowanych cen, był prawie pełny, zapełnili go zaś dziennikarze — rozumie się za bezpłatnymi biletami. Znając dobrze publiczność wiedeńską, obliczyłem, że trzy tylko loże były kupione. Z Wiednia udaje się trupa francuska do Moskwy i Petersburga: był także projekt przedstawień w Warszawie, ale nie przyszedł do skutku.

Wystawa teatralno-muzyczna przypomniała się nam w sposób bardzo niemiły W wiedeńskiej radzie miejskiej Gregorig i inni antisemici zarzucili dyrekcji wystawy, jakoby urządzała zabawy obrażające moralność publiczności, dalej jakoby w biurze dyrektorskiem odbywały się orgje itp. Dyrektor wystawy Ausspitzer nadesłał na następne posiedzenie rodzaj sprostowania, co znów dało obu stronnictwom Rady pochop do sprowokowania skandalicznej sceny, jaka tylko w jednej jedynej radzie wiedeńskiej wydarzyć się może. Faktem jest, że wystawa muzyczno teatralna bynajmniej nie była szkołą obyczajności, ale to samo dzieje się na wszystkich wiedeńskich wystawach, bo bez tego nie zwabi nawet wiedeńczyka do prateru. Ciekawość tylko, dlaczego liberalna

---

9)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA
FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Fanks wydobył znowu swój mały notatnik i niebezpieczny, ostro zacięty ołówek, który nabierał niemal dramatycznej cechy w nerwowych palcach detektywa.

— Jestem gotów, przemówił. Ołówek wśród tego dotknął swem ostrzem papieru. Pierwsze pytanie: czy znałeś zmarłego?

— Nie widziałem go nigdy. Nie znam go ani z nazwiska, ani też z widzenia.

— Więc nigdy go nie widziałeś?

— Gdzież miał mi wpaść w oczy. Błąkałem się po okolicy. Wychodzę zwykle wcześnie do dnia, a wracam dopiero późnym wieczorem; nieznajomy, o którego pytasz, przybył około godziny 5. popołudniu, układł się o dziewiątej wieczorem do łóżka, a ponieważ ja przed godziną 10. nie wróciłem, wcale nie widziałem go tego wieczoru.

— Czy trupa także nie widziałeś?

— Mam wstręt do oglądania zwłok, — lekko wstrząsając się odparł Roger. — Nie cierpię tej robaczliwości.

— Robaczliwości? — Bardzo pięknie! Słowo, jeśli się nie mylę Keatsa. Widocznie brak ci poczucia dla emocyj okropnych, dla poezji mogił i trupów.

— Sam nie wiem, mogę cię tylko zapewnić, że inspiracje czerpię jedynie z życia rzeczywistego.

Nagle detektyw zerwał się z okrzykiem, który Axtona przeraził i bladością pokrył mu oblicze.

— Ach ty myślisz znów o Zoli itp., mój przyjacielu. Szczególna rzecz, jak jedno łączy się z drugiem. Mówimy teraz o literaturze, zamiast trzymać się morderstwa. Powróćmyż do poprzedniego tematu. Dlaczego nie było cię przy śledztwie?

— Bo nie chciałem.

— Bardzo ważna przyczyna — zauważył Fanks oschle, wiercąc ostrym ołówkiem papier w swym notatniku. — Dziwi mnie, że nie zostałeś wezwany jako świadek.

— Byłoby to bezcelowem. Nic mi przecież nie wiadomo o całej sprawie.

— Absolutnie nic?

— Nic.

Fanks obrócił mały ołóweczek w palcach, zapukał nim o notatkę, wreszcie jeden i drugą z westchnieniem włożył do kieszeni.

— Bardzo zły z ciebie środek leczniczy, mój Rogerze. Nic a nic nie działasz w kierunku usunięcia gorączki detektywnej u mnie.

— Tak mniemasz? A więc dobrze. Powiem ci coś, co cię zajmie. Spałem podczas krytycznej nocy w pokoju, przyległym do pokoju rzekomej ofiary moderstwa.

— Doprawdy? I nic nie słyszałeś podejrzanego w nocy?

— Jeśli przez dzień zrobiło się jakich pięć mil pieszo, mój Fanksie, to zmęczenie jest zbyt silne, by nadsłuchiwać, czy też kogo przypadkiem nie mordują.

— No, tak, naturalnie! Co za szkoda, że spraw podobnych nie da się przewidzieć o jakie 24 godzin z góry. Ileżby trudu można tym sposobem oszczędzić.

— I ilu morderstwom zapobiedz! Gdyby ludziom właściwą była podobna prorocza zdolność, zawód twój stałby się bezcelowym.

— Mówisz, jak Otello. No, i masz słuszność. Przykro mi jednak, że owej nocy spałeś tak twardo. Ktoś przecie musiał być w pokoju zmarłego.

— Dlaczego tak mniemasz? — spiesznie pochwycił Roger.

— Ponieważ drzwi znaleziono otwarte — odparł Fanks — a człowiek nerwowy byłby nie usnął, drzwi wprzód nie zamknąwszy. Więc z pewnością nic nie słyszałeś?

— Z całą pewnością.

— Szkoda, wielka szkoda. I nie byłeś nigdy przedtem w Ironfields?

Roger zawahał się, obrócił się niespokojnie w krześle, nakoniec z westchnieniem oświadczył:

— Nie, nigdy nie byłem w Ironfields.

— Hm — zauważył Fanks, wyrażając powątpiewanie. — Zdawało mi się, że tam poznałeś miss Varlins.

— Być może — obojętnym tonem odrzekł Roger. — Tak samo mogło ci się wydać, że poznałem ją w Londynie

— Nie wiesz zatem nic zgoła o Ironfields?

— Nic prócz tego, że jest ono miastem fabrycznem, posiadającem wiele odlewarni żelaza, gdzie rządy wiodą miljonerzy i królicy węglowi. Dla mnie Ironfields istnieje tylko jako pojęcie geograficzne.

— Przyznaję się do tej samej ignorancji, którą jednak niebawem usunę, mam bowiem zamiar udać się do Ironfields.

— A to po co? — zapytał Roger, widocznie zaniepokojony.

— Nie powinienbym ci zdradzać mych planów, ależ — wszak jesteś moim przyjacielem. Owóż w zaufaniu przyznam ci się, że muszę zwidzić aptekę firmy „Wosk and Comp."

— Nie pojmuję, na co przydać ci się to może.

— O, krótkowidzie! — zawołał Oktawjusz.— Jeśli dowiem się o nazwisku nieznajomego, w którym to celu pudełeczko z pigułek odegra dla mnie rolę nici Arjadny w labiryncie — nie trudno mi będzie zasięgnąć także bliższych szczegółów o jego poprzedniem życiu. A jeśli i to mi się uda, wówczas będzie możliwem, a nawet prawdopodobnem, iż znajdę kogoś, kto był dla niego źle usposobiony.

— I który dlatego otruł go w Jarlchester, sam bawiąc spokojnie w Ironfields — dodał ironicznie Roger. — Podziwiam bystrość twego umysłu.

— Rzecz trudna, bardzo trudna — mówił Fanks. — Nie mam żadnej podstawy, by dalej budować.

— A jednak budować dalej chcesz za każdą cenę. Niezawodnie, bardzo rozumna akcja!

— Mój Rogerze — przerwał z zapałem detektyw. — Rozpatrzmy się w sprawie z rozumnego, codziennego punktu widzenia. Gdyby ów człowiek chciał odebrać sobie życie, nie byłby uciekał do Jarlchester. Mógł przecie sprawić sobie tę przyjemność także w Ironfields.

— Może chciał oszczędzić przykrości swym krewnym, nb. jeśli ich miał.

— Nonsens! Samobójcy nie krępują się podobnymi względami; zazwyczaj odbierają sobie życie całkiem jawnie, a nawet usiłują skierować na siebie, na swą niedolę, lub krzywdę sobie wyrządzoną — uwagę publiczną. Nie, uwierzyć mi niepodobna, by ów człowiek, który nie dał po sobie poznać, jakoby nosił się z projektem samobójstwa, właśnie dlatego celu tu przybył.

— A przecież, jeśli sam nie pozbawił się życia, któż mógł to uczynić?

— Ba, otóż w tem sęk właśnie.

— Którego nie wybijesz.

— Może nie, a może i tak. „Zbrodnia pcha się sama na wierzch", powiadali starzy. Ale do rzeczy. Każdą sprawę należy z dwóch stron rozpatrywać niezawodnie; mogło to być i samobójstwo.

— Co do mnie, jestem nawet pewny, że było to istotnie samobójstwo, jak orzekli sędziowie — rzekł Roger.

— Jesteś pewny! — zgryźliwie mruknął Fanks.

— Sądząc po tem, co słyszałem.

— Opierając się na pogłoskach.

— Nie, na faktach, mój przyjacielu, na faktach. Przypomnij sobie jeno, co wykazało śledztwo.

Oktawjusz milczał zrazu. Po chwili zerwał się, zmarszczył czoło i począł szybkim krokiem tam i sam przechodzić się po pokoju.

— Może ty na prawdę masz słuszność — wybuchnął w końcu. — Na podstawie zeznań świadków musieli sędziowie wydać takie, a nie inne orzeczenie, jakie wydali. Obcego nikt otruć nie mógł, nikt go nie znał, nie było więc przyczyny do targnięcia się na jego życie. Że sam zażył morfinę, opium, czy coś podobnego — wątpić niepodobna. Ja sam jestem najmocniej przekonany, że zażył je dobrowolnie. Owoż wedle tej hipotezy fakt cały przedstawia się niewątpliwie jako samobójstwo. Ale nieszczęśliwy mógł zażyć morfinę, nie wiedząc o tem, nie przypuszczając wcale, co zażywa. Musiało to być w każdym razie coś innego, niż pigułki w pudełeczku, one bowiem zawierają arszenik. Mógł zresztą morfinę zażyć jedynie po to, by usnąć, ponieważ cierpiał na bezsenność, rezultat rozstroju nerwowego. Wówczas jednak musiałby pozostać jakiś ślad po tem, co zażył, musiałaby pozostać przynajmniej flaszeczka z morfiny. Tymczasem nic, ale to absolutnie nic takiego nie znaleziono. Śmierć tego człowieka nastąpiła skutkiem zażycia zbyt silnej dawki morfiny, a przecie nie pozostał żaden ślad morfiny w pokoju, żaden papierek z proszku, żadna flaszeczka z płynem. Gdyby to było samobójstwo, denat nie byłby zachowywał takich ostrożności, nic bowiem nie zależałoby mu na ukryciu środka, którym zgładził sam siebie ze świata. A jeśli to było morderstwo, wówczas musiał mu ktoś truciznę zadać pod pozorem niewinnego środka. Ponieważ jednak nikt go tu nie znał, nikt też nie mógł tego uczynić. Widzisz więc, kochany mój Rogerze, iż jestem zupełnie bezradny.

— Widzę i sądzę, że najlepiej uczynisz, przyjmując po prostu do wiadomości orzeczenie sądu, iż jestto prosty wypadek samobójstwa.

— A pudełeczko z pigułkami?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

partja czuje się powołaną do bronienia tej sprawy; uderz w stół a nożyce się odzywają...

Adin.

Sejm.

7. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 23. stycznia.

Początek o godzinie 11. min 30. Obecnych 87 posłów.

Urlop 14-dniowy otrzymał p. Witosławski. Przy odczytywaniu petycji zabrał głos p. Midowicz popierając petycję Towarzystwa bursy dla kandydatów nauczycielskich w Rzeszowie, o zapomogę lub bezpłatną pożyczkę na budowę internatu.

Z porządku dziennego odesłała Izba do komisyj sprawozdania Wydziału krajowego: z rezultatów, osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach meljoracyjnych wraz z programem regulacyj wód i melioracyj w całym kraju, — i o administracji krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za rok 1893.

Następnie uchwalono na wniosek Wydziału krajowego ustawę w przedmiocie udzielenia gminie Pruchnik powiatu Jarosławskiego zezwolenia na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu do końca roku 1895.

Z kolei odesłano do komisyj sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i wielkiego księstwa krakowskiego za rok 1892; z czynności w zakresie przemysłu krajowego; i o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, o założyć się mających nowych szkołach rolniczych i o szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Z kolei uchwalono wybór komisji przemysłowej z 11 członków.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Adama Jędrzejowicza o wyjednanie zmiany ustawy państwowej z 7. maja 1874 (Nr. 50 Dz. u. p.) w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencji kościelnej także katolicy, nie mieszkający w parafji, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy.

P. A. Jędrzejowicz motywował swój wniosek, jak następuje. Mowca zaznacza, że do r. 1874 wszyscy, którzy w obrębie parafji posiadali własność nieruchomą, bez względu na zamieszkanie, byli pociągani na podstawie ustawy z 15. sierpnia 1866 do opłat konkurencyjnych. Wykazywał dalej, że wielkie majątki, będące w rękach obcokrajowców, zamieszkałych zagranicą oprócz z tytułu patronatu nic na kościoły nie płacą; to samo właściciele kilku lub kilkunastu obszarów dworskich, o ile naturalnie dobra wola ich właścicieli nie skłoni do jakiego datku. Oczywiście ten stan wywołuje narzekania, a ludność wiejska, przyzwyczajona do ponoszenia ciężarów wspólnie z dworem, skazana naraz sama na ponoszenie tych ciężarów, nie chce i nie może zrozumieć, że przyczyną tej zmiany, jest jedynie niejasna definicja słowa „parafjanie" w ustawie państwowej. Już w r. 1884 wybrano w Sejmie komisje do zmiany odnośnej ustawy ale pokazało się, że reforma jest nie możliwą, póki ustawa państwowa z 7. maja 1874 zmodyfikowaną nie będzie, jak to wyraźnie zaznaczył ówczesny referent komisji dr. Rittner. Przeszkoda ta i do dziś nie została usunięta, to też i teraz załatwienie tej sprawy zależeć będzie od rządu, do którego też wniosek swój mowca stosuje. Wprawdzie rezolucje do rządu nie zawsze odnoszą skutek, ale sprawa konkurencji była już w radzie państwa przez Koło polskie podniesioną, a aprobata Sejmu będzie dla rządu ważnym argumentem do przeprowadzenia tej sprawy w kierunku dodatnim. W końcu prosi mowca o odesłanie wniosku do komisji administracyjnej.

Przystąpiono z porządku do pierwszego czytania wniosku pp.: Żardeckiego i Rayskiego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej.

P. Żardecki motywował swój wniosek w ten mniej więcej sposób: Wniosek, który dąży do zmiany, lub też wydania nowej ustawy drogowej, opartej na odmiennych zasadach, aniżeli obowiązująca ustawa, mieliśmy zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi na ostatniej sesji. Wniosek nasz przedstawiamy w formie niezmienionej. Nie uważaliśmy za stosowne czynić jakiekolwiek zmiany w tem przeświadczeniu, że ustawa drogowa, opracowana i wprowadzona w życie na zasadach, przez nas we wniosku wskazanych, będzie dla obowiązanych jedynie sprawiedliwą. Wniosek nasz ponawiamy, mając na uwadze, że Wysoki Sejm pierwotnego naszego wiosku nie załatwił — ponawiamy go również i dlatego, że Wydział krajowy pomimo dawniejszych uchwał sejmowych i sprawozdania komisji drogowej z sesji ubiegłej nie uznał za stosowne przedłożyć Wysokiemu Sejmowi projektu reformy ustawy drogowej. Gdyby nawet reforma podatkowa w jak najkrótszym czasie nastąpiła, przypuszczać należy, że reforma ta będzie sprawiedliwą, przeto też i ustawa drogowa, oparta o jakikolwiek system podatkowy, ciężary, wypływające z tejże ustawy, zarówno między opodatkowanych rozłoży.

Na ostatniej sesji sejmowej przy uzasadnianiu tego samego wniosku, wykazałem Wysokiemu Sejmowi nierówność rozkładu ciężarów drogowych; nie chcąc powtarzać szeregu dat i cyfer, pomijam to, co naówczas powiedziałem, lecz pozwolę sobie tylko dodatkowo zaznaczyć, że na podstawie obliczenia, sporządzonego przez Wydział krajowy, obliczenia, opartego na idealnej kombinacji, tj. gęstości zaludnienia, ilości opłacanego podatku i liczbie bydła pociągowego stosunek gmin do obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów drogowych wynosi, jak 9 do 1. Obliczenie na tej kombinacji jest mniej rażące od rzeczywistego stanu rzeczy, zawsze jednak udowadnia, że ciężar drogowy nie jest równomiernie rozłożony.

Poprzednio, jak i obecnie, wykazaliśmy nierówność rozkładu ciężarów drogowych, a szczególnie odnośnie do gmin wiejskich, przeto nietylko ze względów słuszności, lecz także ze względów naszych społecznych i narodowych wniosek nasz przedkładamy i upraszamy Wysoką Izbę o przychylne załatwienie.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Franciszka Jędrzejowicza w sprawie tępienia chrabąszcza majowego.

P. Fr. Jędrzejowicz zaznaczywszy, że rójka chrabąszcza majowego, co cztery lata się powtarza, która właśnie na bieżący rok przypada, a teraz z powodu ilości pędraków znaczne szkody się odczuwa, tak w kulturach lasowych, jakoteż w ziemiopłodach rolnych, a mianowicie ziemniakach: i że wszystkie kraje koronne w państwie austrjackiem posiadają ustawę o przymusowem tępieniu chrabąszcza majowego, postawił następujący wniosek:

Wzywa się Wydział krajowy do ułożenia projektu do ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszcza majowego i do przedłożenia tego projektu na najbliższej sesji sejmowej.

Z powodu, że główna rójka chrabąszcza majowego w tym roku przypada, a ustawa o tępieniu tak szybko wejść w życie nie może, poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wydał okólnik do wszystkich obszarów dworskich i gmin, a zarazem do rządu, aby na podstawie §§. 50 i 51 ustawy lasowej, polecił wydziałom powiatowym tępienie chrabąszcza podczas rójki w 1894 roku.

Z porządku nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie ustawy łowieckiej, a p. Potoczek wniosek ten motywował.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach gminy miasta Rohatyna o zaprowadzenie poprawnych warsztatów sukienniczych dla kuśnierstwa i dla garbarstwa, tudzież petycji gminy miasta Zatora, o założenie tam szkoły koszykarskiej. — Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono petycje te odstąpić Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia odpowiednich badań fachowych i układów za pośrednictwem kraj. komisji dla spraw przemysłowych i z poleceniem, ażeby Wydział kraj. zdał sprawę Sejmowi o ich wyniku na najbliższej sesji sejmowej.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach, domagających się zaprowadzenia okręgów sanitarnych w Czarnym Dunajcu, w Krościenku nad Dunajcem i we Wielkich Oczach. — Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Zgodnie z wnioskiem komisji odstąpiono te petycje Wydziałowi kraj. do przychylnego o ile możności sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Nastąpił w końcu wybór uzupełniający 4 członków do komisji kolejowej i 4 członków do komisji podatkowej.

Do komisji kolejowej wybrani pp.: Korytowski, Lenartowicz, Sękowski, Skrzyński Zdzisław.

Do komisji podatkowej zaś pp.: Fruchtmann, Rogoyski, Stadnicki Stanisław, Szeliski.

P. Emil Torosiewicz i towarzysze wnieśli, aby Sejm wyznaczył 3.000 zł. na misje katolickie.

P. Merunowicz i towarzysze ponawiają swój zeszłoroczny wniosek w sprawie zaprowadzenia przymusu asekuracji od ognia.

P. Stręk interpelował p. komisarza rządowego z powodu niesłusznego wymiaru należytości.

P. Olpiński i towarzysze wnieśli, aby Sejm wyznaczył stałe zaopatrzenie dla wdowy po ruskim poecie ś. p. Markjanie Szaszkiewiczu.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 12. min. 45.

Następne we czwartek o godzinie 11. w południe.

Wystawa krajowa.

Americana.

Niejednokrotnie już podnosiliśmy nader gorące poparcie, jakiego od początku nie skąpiła i dotąd nie skąpi wystawie naszej zaoceanowa prasa polska.

Głos jej przeniknął też do pism amerykańskich, które z rzadką serdecznością odzywają się również o naszem przedsięwzięciu. Mamy przed sobą najpoważniejsze organa z Nowego Jorku i Chicago, a wszystkie uderzają w jeden arcysympatyczny dla nas ton... Po swojemu, w indywidualny amerykański sposób nawołują one swoich czytelników do zajęcia się wystawę lwowską: „Na wystawę w Polsce!" (czytamy tam grubemi literami.) „Jedźcie na wystawę lwowską!" Albo też: „Wielka wystawa otwartą zostanie we Lwowie! Miasto to jest stolicą austrjackiej Polski. Dzień otwarcia z utęsknieniem przez nie oczekiwany!" „Polacy z Ameryki biorą udział w wystawie lwowskiej. Gubernator Nelson z Minnesoty mianował komisarza. Wiele z okazów wystawy kolumbijskiej w Chicago przewiezionych będzie do Lwowa"...

Chicagowska *Tribune* pisze zaś, co następuje:

„Dnia 1. czerwca 1894 roku, otwartą zostanie największa wystawa zbudowana na ziemi polskiej we Lwowie, stolicy Galicji, pod panowaniem Austrji. Ubiega wiek od rozbioru Polski i na zakończenie owego stulecia naród polski, wymazany z mapy Europy, którego istnienia zaprzeczają jego wrogowie, którego szkoły pozamykano, którego instytucje zburzono, przeciwko którym wszelkie środki męczeństwa i prześladowania zużyte zostały, aby w nim zabić najmniejsze odezwanie się narodowej dumy i poczucia — znowu powstaje nie z mieczem w ręku i okrzykiem wojennym, jak w dawnych latach, lecz z pochodnią oświaty sztuk pięknych, wiedzy, przemysłu i geniuszu, zamierza wystawić swe źródła dobrobytu, dzielność swoją i siłę. Wystawa ta może iść w porównanie z każdą wystawą europejską, a ma zarazem zamanifestować, że naród może być zdobyty, lecz nie może być do szczętu zniszczony"...

Wspominaliśmy już, iż p. Gryglaszewski z Minneapolis mianowany został specjalnym komisarzem do reprezentowania Stanu Minnesota na naszej wystawie.

Chicagowska *Zgoda*, tak przedstawia tę sprawę: „P. Gryglaszewski zamierza wysłać na wystawę lwowską zbiór produktów polskich, zgromadzonych przeważnie w osadach polskich, jak Silwer Lake, Delano i t. d., a darowanych mu przez kompanję „Great Northern". Zbiór ten podziwialiśmy na wystawie wszechświatowej w Chicago, naturalnie więc przyczyniłby się niemało do podniesienia wystawy lwowskiej. Oceniony na 10.000 dolarów, otrzymał słusznie złoty medal, a ma być przez p. Gryglaszewskiego oddany na własność wystawie lwowskiej. P. Gryglaszewski chce też wysłać bogaty zbiór ornitologiczny i wzbogacić wystawę łowiecką".

Komitet wystawowy chicagowski pracuje też bardzo gorliwie. Plan pawilonu przesłano już do Lwowa. Rysował go architekt Lewandowski. Budową zajmą się pp. Dunikowski, Barącz i Skibiński. O organizowanych przez p. Szopińskiego wycieczkach już donosiliśmy.

Zawiązujące się za staraniem ruchliwego *Przeglądu emigracyjnego* polskie towarzystwo handlowo-geograficzne, zamierza wystąpić z inicjatywą założenia muzeum handlowo-geograficznego we Lwowie. Otóż wystawa lwowska daje do tego najlepszą sposobność. Jak bowiem widzimy z powyższego, oraz z innych deklaracyj wielu wystawców amerykańskich i innych zagranicznych, odstąpi okazy swoje dla muzeum bezpłatnie, tak więc powstanie muzeum nie byłoby nawet z wielkiemi kosztami połączone...

Nie brak nam zaiste nawet za górami i morzami jednostek dzielnych, przedsiębiorczych, ofiarnych i niezapominających o rodzimej ziemi!

* * *

W celu ułatwienia postępowania przy opłacie cła od przedmiotów wystawowych, z zagranicy przybywających, ministerstwo skarbu na prośbę dyrekcji wystawy uwolniło od opłaty cła te z przedmiotów wystawowych, które przed dniem 1. stycznia 1895 roku wywiezione zostaną z powrotem zagranicę. Wyjątek stanowią przedmioty, na wystawie sprzedane. Komitet wykonawczy obowiązuje się na mocy legalizowanego dokumentu do ścisłego przestrzegania tego przepisu.

Spółka meljoracyjna poznańska weźmie udział w naszej wystawie, a specjalnie przedstawi ważne tyle dla rolników drenarstwo. W tym celu urządzone być ma tak zwane „fingowane drenowanie", na które zamówiono już miejsce.

P. Starzyński, delegat dyrekcji wystawy na powiat żółkiewski, nadesłał zebrane już przez się deklaracje, dające dokładny obraz produkcji powiatu.

Tympanon na gmachu przemysłu ozdobi znany zaszczytnie artysta malarz p. Popiel. Rzecz ukończona być winna do dnia 30. kwietnia.

W liczbie rozmaitych zgłoszeń na wystawę, spotykamy też deklarację żądającą odpowiedniego miejsca na dwa... działa. Śmiercionośnych tych narzędzi dostarczy pewien rusznikarz czerniowiecki.

W dyrekcji wystawy próbował bezskutecznie szczęścia impresarjo zagraniczny, obwożący po szerokim świecie damy olbrzymki, oraz „damę przejrzystą". (?!) Ktoś chce też ustawiać na wzgórzu stryjskiem automaty do elektryzowania się, za wrzuceniem do puszki korony!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 24. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Ani panna, ani mężatka", krotochwila w 3 aktach Gustawa Mosera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz, bawi od soboty w Krakowie, gdzie przybył z Rzymu z powodu egzaminu syna swego z pierwszego małżeństwa. Znakomity pisarz — jak donosi *Czas* — cieszy się dobrem zdrowiem i wygląda dużo lepiej, niż za ostatnim pobytem w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 17. bm. pobłogosławił ks. kanonik Bernacki w kościele katedralnym w Tarnowie związek małżeński między p. Marją Kowalską, córką dr. Henryka Kowalskiego i Kamili z Friedleinów Kowalskiej z p. Gustawem Lang, rotmistrzem 3. pułk ułanów obr. kraj., synem Bronisławy z Niemczewskich i śp. Józefa Langów.

Nekrologja. Łazarz Czuczawa, właściciel dóbr Pitrycz pod Haliczem, zmarł d. 19. bm., licząc lat 64. — W Nowymdworze w Czechach zmarł w 84 roku życia dr. med. Józef Sicha, honorowy członek czeskiej akademji umiejętności. Nazwisko jego stało się w ostatnich czasach głośnem w kraju wskutek utworzonej przezeń fundacji 5000 zł. na cele akademji. — W Smyrnie w Azji mniejszej zmarł d. 3. bm. August Kościesza Żuba, były konsul jeneralny rosyjski w Erzerumie, komandor orderu św. Anny, Medżidżie II. klasy, kawaler legji honorowej, przeżywszy lat 94.

Kalendarz. Środa (24.): Tymoteusza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 46, zachód o godzinie 4. minut 40.

Przyczynek do szkiców z tegorocznego karnawału. Zupełnie przypadkowym sposobem znaleźliśmy zgubiony list, pomięty — widocznie zatem przeczytany — panny Heleny B.... (trudno nazwisko zdradzać), pisany do koleżanki. Brzmi on, jak następuje:

„Jedyna moja, złota Cesiu!

Więc — wiesz, ostatecznie po długich korowodach, awanturach z mamcią i ojcem — postawiłam na swojem! Idę na bal dziennikarski!! Nie dziw się, że daję aż dwa wykrzykniki, ale jestem ogromnie uradowana. Ojciec — naturalnie, nie chcąc sięgać do pugilaresu — wzbraniał się. Oczywiście. Perswadowałam, że to na wdowy i sieroty po tych, którzy ojca codzień informują o polityce! Zmiękł — ale uchwycił się czego innego. Groził mi tem (a i mama), że będę sprzedawała pietruszkę, i powiada jeszcze: Tam tyle ładniejszych będzie od ciebie!! No, proszę cię — wiesz, że nie byłam nigdy zarozumiałą, ale przecież mówią mi, żem do ludzi podobna. Najlepiej chyba o tem wie p. Władysław.

Gdybym była taką, która ma pietruszkę sprzedawać, to by nie patrzył tak ciągle na mnie. Ale! ale! wyciągnęłam od niego sekret — dowiedziałam się, kto będzie aranżował na balu dziennikarskim i jakie będą karneciki. Ale czekaj, nie skończyłam tamtego, otóż tacie powiedziałam co do pietruszki, że się ścisku nie boję, bo mam już kadryla i kotyljona (naturalnie z p. Władysławem). Oczywiście pan Władysław był przy tom; przemawiał tak ślicznie za balem (ty wiesz, jak on umie mówić), że ostatecznie się ojciec zgodził. Idziemy tedy. Będę miała sukienkę..., powiadam ci — boska — ale nie mogę ci opisać: zobaczysz sama. Jesteś ciekawą na karneciki, dałam słowo, że nie powiem, ale jedno ci tylko zdradzę Będą te cacka dzwoniły — a nawet można za pomocą nich wysłuchać oświadczyn miłości... w sposób całkiem postępowy. Coś w rodzaju *fin de siècle.*

Pisałabym ci o tym balu mnóstwo, ale idę do miasta, może do ciebie wpadnę — ale tymczasem całuję cię, twoja *Hela*

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. i w dniach następnych, każdym razem o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym: Wnioski komisji budżetowej w sprawie planu inwestycyjnego i operacji kredytowej; wnioski w sprawie budowy teatru we Lwowie.

Z kasyna narodowego. W niedzielę, na ogólnem zgromadzeniu członków kasyna narodowego, wybrano jednogłośnie wiceprezesem Stanisława hr. Badeniego, a dyrektorami Juljusza Bielskiego, Emila hr. Potockiego i Stanisława Niezabitowskiego.

Obiad. W poniedziałek wieczorem odbył się u marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki obiad, w którym, prócz dostojnego gospodarza wzięli udział: pp. ministrowie Madeyski i Jaworski, namiestnik Kazimierz hr. Badeni, ks. arcybiskup Morawski, ks. metropolita Sembratowicz, posłowie sejmowi: Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Bobrzyński, Chamiec, książę Jerzy Czartoryski, Chrzanowski, rektor Ćwikliński, Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Gorayski, Hoszard, Marchwicki, Polanowski, Smolka, Stanisław hr. Tarnowski starszy i radca dworu hr. Łoś.

Wspólna uczta. Weterani z roku 1863, którzy zgromadzili się we Lwowie z powodu walnego zgromadzenia towarzystwa uczestników powstania — o czem już złożyliśmy sprawozdanie — zebrali się w poniedziałek wieczorem w sali kasynowej na wspólną ucztę. Do stołu, ustawionego w podkowę, zasiadło około 150 osób; na galerji przygrywała muzyka melodje narodowe. Szereg toastów rozpoczął prezes towarzystwa p. Janowski, który mówił o znaczeniu powstania i jego skutkach przyszłych, gdyż krew wylana nie idzie nigdy na marne. Przemawiali następnie p. Romanowicz, skreśliwszy obraz wszystkich naszych walk narodowych w ostatniem stuleciu i porównawszy warstwy naszego społeczeństwa, które i w jakiej kolei w nich udział brały, — dalej redaktor p. Platon Kostecki o świętem zadaniu Polek, p. Moraczewski na temat dotychczasowych błędów naszych, p. Mańkowski o historycznem znaczeniu narodu polskiego, wreszcie młody p. R., który wdał się w niewłaściwe dyskusje, tak, że przewodniczący widział się zmuszonym głos mu odebrać. Intermezzo to rozstroiło na chwilę piękną harmonję zebrania, ale wnet toast: „Kochajmy się!" przywrócił pierwotne rzewne i serdeczne usposobienie i z miłem wspomnieniem, odświeżywszy pamięć wzniosłych swych chwil, opuścili zebrani o późnej godzinie salę kasynową.

Jak to nazwać? *Gazeta Narodowa* pisze: Organ Länderbanku zamieszcza w kronice onegdajszego numeru następującą notatkę: „Wczoraj (w niedzielę, 21. bm.) oprócz kilkunastu prywatnych wieczorków z tańcami były trzy wielkie bale we Lwowie, jeden w kasynie wojskowem pod protektoratem p. namiestnikowej, drugi na Strzelnicy, trzeci w kasynie miejskiem". Tymczasem w niedzielę jako w rocznicę powstania styczniowego, karnawał, jakby zawieszono i z wyjątkiem jednego balu w kasynie wojskowem i to urządzonego na cele dobroczynne, nie było, a tem mniej na Strzelnicy, lub w kasynie miejskiem. Przeciwnie publiczność nasza tłumnie zgromadziła się w „Sokole", gdzie urządzony był wieczór na cześć tego dnia pamiętnego. O tem jednak antimasoński organ nie wie, lub wiedzieć nie chce. To ostatnie jest jednak prawdopodobniejsze, gdyż przecież już poranne poniedziałkowe pisma musiały były powiadomić ów organ, że zabawy, którym on kazał odbywać się w niedzielę, odbywały się w sobotę — a z drugiej strony pamiętając o szkalowaniu tegoż pisma na ostatnie powstanie, przypuścić łatwo, że i w tej pozornie naiwnej notatce mieści się ukryta myśl pokazania światu, żeśmy już zapomnieli o obchodzie powstania styczniowego. Nie ma słów na określenie takiego zachowania się organu Länderbanku wobec pamiątkowej rocznicy i poddawania mieszkańców Lwowa przed krajem w podejrzenie, jakoby wyzbyli się uczuć patrjotycznych. Pomyłką w tym wypadku chyba *Przegląd* zasłaniać się nie może, gdyż była ona niemożliwą, a zresztą maska, która kryje jego intencje, od dawna jest zbyt przejrzystą.

W tej samej sprawie otrzymujemy od prezesa Towarzystwa strzeleckiego p. M. Michalskiego następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W kronice poniedziałkowego numeru *Przeglądu*, wychodzącego pod redakcją p. Ludwika Masłowskiego, znajduje się doniesienie, że w niedzielę d. 21. bm. odbył się bal na Strzelnicy lwowskiej. Wiadomość ta jest wręcz niezgodną z prawdą, gdyż w dniu tym, jako w rocznicę powstania styczniowego lwowskie Towarzystwo strzeleckie, pamiętne świętych swoich tradycyj i pełne prawdziwego patrjotyzmu, żadnej zabawy nie urządzało, przeciwnie członkowie Towarzystwa dzień 21. stycznia każdego roku czczą wspólnie z wszystkimi rodakami nabożeństwem. Z poważaniem *M. Michalski*, prezes lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego.

Obchody narodowe. Uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci w obronie ojczyzny r. 1863 odprawione zostanie dnia 24. bm. o godz. 11 rano w kościele OO. Bernardynów w Sokalu, staraniem tamt. „Sokoła".

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość ojczyzny w roku 1863, odbędzie się w Krośnie we czwartek, dnia 25. stycznia rb. o godzinie 9 przedpołudniem w kościele OO. Kapucynów, na które towarzystwo „Zgoda" najuprzejmiej zaprasza.

Bolesny cios — piszą z Warszawy — dotknął rodzinę Siemiradzkich. Od dłuższego już czasu ciężką chorobą złożona, matka Henryka, 80-letnia staruszka, Michalina z Prószyńskich Siemiradzka, wdowa po jenerale śp. Hipolicie Siemiradzkim, onegdaj wieczorem rozstała się z tym światem Zmarła była kobietą wielu cnót i rzadkich przymiotów duszy, to też zgon jej wywołał szczery żal wśród wszystkich, którzy ją znali. Oprócz znakomitego malarza Henryka, śp. Michalina Siemiradzka, pozostawiła córkę p. Obrąpalską i syna Michała, adwokata w Warszawie. Pogrzeb naznaczono na wtorek, w oczekiwaniu na Henryka Siemiradzkiego przebywającego obecnie w Rzymie, dokąd wysłano depeszę, zawiadamiającą go o stracie ukochanej matki. Zwłoki ustawione będą w kościele św. Krzyża. Cześć pamięci zacnej kobiety i matki!

Z żalu za synem. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Przemyślu umarł Antoni Sas Błażowski, prezes galicyjskiego Towarzystwa techników naftowych. Śmierć jego tak strasznie dotknęła staruszkę matkę, iż ciężko zachorowała i w kilka godzin po zgonie swego ukochanego syna, złamana bolem, skonała. Pogrzeb matki i syna odbył się równocześnie w Przemyślu. Tłumy publiczności odprowadziły zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Zajmujący proces spadkowy toczy się przed paryskim sądem cywilnym. Książę Fitzjames i hr. Marmier, posiadają jako spadkobiercy ks. Choiseul, zbiór listów, zawierający obszerną korespondencję Choiseula z markizą Pompadour, Ludwikiem XV. i panią Dubarry. Marmier chce papiery owe sprzedać na licytacji, przeciwko czemu ks. Fitzjames założył protest. Wyrok ma zapaść w bieżącym tygodniu.

Z Brukseli donoszą, iż do zamku Priche wpadli zamaskowani rabusie, zamordowali baronową Bonnemaison i zabrali 800.000 fr. Dwóch ujęto.

† Dr. Antoni J. (Rolle) znakomity powieściopisarz historyczny, który swojemi szkicami spopularyzował dzieje Ukrainy, zmarł wczoraj w Kamieńcu Podolskim. Żałobna wieść ta obieży echem bolesnem całą Polskę, gdyż znów ubył nam jeden z wielkich pisarzy, który siłą talentu niepomiernego, serca i miłości Ojczyzny, zdołał przed oczyma współczesnych wskrzesić do żywego ogromny kawał naszej przeszłości... Zanim podamy obszerniejszą rzecz o życiu i dziełach nieporównanego tego historyka Kozaczyzny i bojów kresowych, poświęcamy pod pierwszym wrażeniem wieści żałosnej tych słów parę pamięci nieodżałowanego syna Polski...

(*m*) **Pożyczka 10 miljonowa dla miasta Lwowa.** Komisja budżetowa lwowskiej rady miejskiej zakończyła w tych dniach żmudną swą pracę około pożyczki 10 miljonowej dla miasta Lwowa, która zajęła szereg kilkugodzinnych obrad.

Na pierwszem z tychże z posiedzeń przedstawił sprawozdawca, dr. Emil Byk, obszerny swój elaborat, obejmujący następujące działy:

a) plan nowych inwestycyj;

b) konwersję istniejących długów;

c) formę nowej operacji kredytowej;

d) oddziaływanie nowej tej operacji kredytowej na zwyczajny budżet miasta;

e) treść ustawy krajowej, upoważniającej gminę do zaciągnięciu pożyczki;

f) uwolnienie nowych walorów od podatku dochodowego i należytości skarbowych;

g) przepisy wykonawcze i rezolucje, dotyczące całej sprawy.

Sprawozdawca uzasadnił swoje wnioski w kilkugodzinnej, całe pierwsze posiedzenie wypełniającej mowie.

Na następnych posiedzeniach rozebrano nasamprzód w dyskusji ogólnej wytyczne zasady, a następnie szczegółowo punkt za punktem wnioski projektu.

Ze wszech stron podniesiono gruntowność i trafność sprawozdania, tak, że z małemi tylko zmianami zgodzono się na plan inwestycyj, na konwersję istniejących długów miejskich i na zaciągnięcie 10-miljonowej pożyczki za pomocą emisji 4% obligacyj komunalnych miasta Lwowa.

Szczególniej zainteresowała członków komisji budżetowej, prócz planu inwestycyjnego, kwestja oddziaływania nowej pożyczki na zwyczajny budżet miasta, a z ogólnem zadowoleniem przyjęto zestawienie referenta, wykazujące, że bieżary nowej pożyczki znajdą całkowite pokrycie w oszczędnościach i nowych przychodach, właśnie wskutek nowych inwestycyj spodziewanych, bez potrzeby podwyższenia podatków.

W myśl uchwały komisji budżetowej sprawozdanie wyjdzie niebawem drukiem i w bieżącym jeszcze tygodniu będzie przedmiotem uchwały rady miejskiej.

„Skutkiem naszej notatki uczuł się p. Wysłouch spowodowanym **przyznać**, że zeznanie jego przed sądem, było w *Kurjerze Lwowskim* mylnie podane. Jest to zupełnie naturalne. Ale p. Wysłouch poczuwa się do obowiązku napisania nowej nieprawdy. Twierdzi on, że „sąd wojskowy po rozpatrzeniu sprawy dnia 8. stycznia bież. roku orzekł, iż p. Ostaszewski-Barański ma w przeciągu 24 godzin wysłać do mnie swych świadków, celem załatwienia sprawy honorowej".

Powiedzenie to od *a* do *z* jest kłamstwem i fałszem. Żadnego „sądu wojskowego" nie było, a więc nie było i orzeczenia. W sprawie tej był czynny tylko „Wydział dla spraw honorowych", który takiego orzeczenia nie wydawał.

Zaznaczamy raz jeszcze, że to oświadczenie p. Wysłoucha będzie przedmiotem dochodzenia tak władz wojskowych, jak władz sądowo-karnych.

Komitet budowy panoramy wyrażając P. T. publiczności podziękowanie za zachętę i uznanie, jakiem otaczała dotąd prace naszych artystów, ma zaszczyt podać do wiadomości, iż w interesie tego wielkiego dzieła którem się całe nasze społeczeństwo tak interesuje, zmuszony jest z dniem 22. stycznia b. r. zamknąć stanowczo wstęp do panoramy Ponieważ służba otrzymała w tej mierze jak najbezwzględniejsze rozkazy, raczy przeto P. T. publiczność dla uniknięcia niemiłych kolizyj zastosować się bez żadnego wyjątku do do powyższego życzenia komitetu. Osoby, mające interes do którego z panów artystów zechcą się zgłosić do kancelarji inżyniera wystawy, który im ułatwi widzenie się ze wskazanymi pp. malarzami.

Zaproszenia na bal techników, który odbędzie się dnia 3. lutego b. r., już rozesłane. Ktoby takowego nie otrzymał, a ma zamiar wziąć udział w ostatnim balu tego karnawału, [illegible] zgłosić się w Tow. „Bratniej pomocy" w gmachu politechniki.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 24. stycznia b. r. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30. Na porządku dziennym wykład p. hr. Gozkowskiego, „O modnej mierze sił".

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Marcelego Lubicza Szydłowskiego, współwłaściciela fabryki kamieniarskiej we Lwowie, z panną Elżbietą Julietta Markowską, córką zaszczytnie znanego artysty-rzeźbiarza p. Juljana Markowskiego, odbędzie się w sobotę d. 3. lutego o godz. 12. w południe w kościele OO. Bernardynów.

Sub sigillo mortis.

I pesymiści miewają jednak czasem rację.

Weźmy pod rozwagę taki oto przykład samowoli losów: Człowiek młody, rwący się do ideałów, obdarzony talentem niepospolitym, nadto zaś faworem opatrzności, która uchroniła go od walk rozpacznych o egzystencję, które tylu talentom grób wykopały — człowiek więc, który miał wszelkie dane po temu, by chlubę i pożytek przynieść swemu społeczeństwu — pada nagle ledwie u wstępu na arenę życia czynnego ofiarą katastrofy przypadkowej, tonie w falach morza, powierzywszy się im niebacznie.

Gdyby nie wiara w niedocieczone sądy, nie pojęte umysłem ludzkim, kierujące się prawami, zdążające do celów poza obrębem naszej świadomości — możnaby istotnie zwątpić i w gruby popaść fatalizm.

Tragiczne dzieje śp. Wł. Paygerta, uprawniają nas chyba dostatecznie do podobnych uwag. Syn rodu opromienionego czcią, i szacunkiem powszechnym, rodu, gdzie zamiłowanie w pięknie przechodziło mocą dziedzicznego ciążenia z ojca na syna — pełen zdolności i zapału, wolny od trosk, stawiających nieraz zaporę rozwojowi psychy, talent bądź co bądź niepospolity, znikł w jednej chwili niespodzianie z widowni, zanim miał czas i sposobność ziścić nadzieje, jakie z nazwiskiem jego wiązano.

A że one były słuszne, że miały należytą podstawę, dowodem prace nieboszczyka, zebrane troskliwą ręką pietyzmu i oddane na widok publiczny na naszej wystawie.

Liczba ich dość pokaźna, ale nie o sumę rzutów ołówka, czy pędzla tu idzie. Owe narzędzia artystyczne służyły za narzędzie myśli wyższej, którą się czuje, choć jej objąć już niepodobna, spoczęła bowiem na niej ciężka pieczęć śmierci.

Sub sigillo mortis! Grobowy chłód dmie z owych wyrazów i żal ogarnia serce, gdy się wspomni, ile nieziszczonych marzeń, ile myśli, prących do ujawnienia się, ile zapału, kipiącego całym zasobem szlachetnych instynktów spoczęło — *sub sigillo mortis.*

Jak geolog ze szczątków kości przedpotopowego stworzenia konstruuje budowę całej owej postaci, tak nikomu z zastanawiających się nad sztuką i z nią obeznanych nie będzie zbyt trudnem szczątki talentu obrócić na podstawę sądu o tem, co z nich mogłoby powstać.

Z prac śp. Paygerta, które oglądaliśmy, rysunki zwłaszcza na baczną zasługują uwagę. Są tam wyborne studja portretowe męskie, ale nadewszystko podnieść wypada ową jowialnie uśmiechniętą staruszkę, której iście hogartowska cha-

akterystyka nadaje niezupełnie wykończonej pracy cechę wysocc artystyczną. Jest cała dusza w owych niewielu pociągnięciach ołówka i opierając się na nich, spostrzegamy, że we wszystkiem w ogóle, co pozostało po śp. Paygercie, przebija się impuls do pochwycenia indywidualności, charakteru, do przedstawienia przy pomocy najprostszych środków tego, co stanowi „istotę rzeczy.“ Widać owo zamiłowanie również w studjach olejnych i choć one zaledwie rzucone na płótno, jakby cień wspomnień i cień wrażeń, chwyconych na gorącym uczynku; kto umie wniknąć w tajnie twórczości artystycznej—trzeba na to, co prawda, pewnej intuicji — do tego, jak żywe twory, przemówią i one smugi morza sine, bijące falami swemi o wyobraźnię i ów fragment cmentarza i widmo miasta ginącego w oddali i z wdziękiem ujęta w kształty realne postać kobiety-marzenia.

Był to snać umysł niezwykle subtelny, organizacja prawdziwie artystyczna... Gdyby nie wypadek nieszczęśliwy, widzielibyśmy niedługo — jesteśmy o tem niezłomnie przekonani — śp. Paygerta w pierwszych szeregach naszej drużyny malarskiej..

Niestety jednak — fatum roztoczyło czarne skrzydła nad nim i nad obfitem źródłem zdolności i nad z niego wytryskającym duchem... Spoczęło na dnie morza wszystko, o czem roił, dla czego poświęcił cały sił młodzieńczych ferwor; jak niedocieczona zagadka śni ta dusza, do wielkich wybrana zadań, — *sub sigilio mortis.*

Coll.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Rzeźbiarz St. R. Lewandowski wezwany przez komitet budowy pomnika dla ś. p. Królikowskiego, wyjechał — jak wiadomo — do stolicy Królestwa. Ponieważ komitet życzy sobie zmiany kostjumu z roli „Dr. Robin“ na „Hamleta“, p. Lewandowski pozostawał w Warszawie przez parę tygodni dla wykonania nowego modelu, a powróciwszy wczoraj do Lwowa, tutaj pracę swoją kuć będzie w marmurze. Fundusze na wykonanie pomnika zebrane będą ze składek prywatnych i z przedstawienia, jakie na ten cel prezes teatrów warszawskich przeznaczy. Posąg ma być jeszcze w tym roku w Foyer Wielkiego teatru ustawiony.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Ani panna, ani mężatka“, krotochwila w 3. aktach Gustawa Mozer'a i Roberta Ulisch'a (z repertoaru wiedeńskiego „Burgteatru); jutro we czwartek „Wesele Figara“, komedja w 5. aktach Beaumarchais'a. Trzeci występ pana Łucjana Kwiecińskiego.

Z teatru. Subtelną komedję Scribe'go i Legouvé'go, „Walkę kobiet“, wznowiono wczoraj dzięki występowi p. Łucjana Kwiecińskiego. Grignon w jego interpretacji jest rzeczywiście postacią, wykończoną w najdrobniejszych szczegółach — nie ma niczego za wiele, niczego za mało.

Syn ojca roztropnego i matki odważnej, połączył w sobie obie te zalety i sam nawet nie wie, co w nim przeważa: roztropność, czy odwaga. Te dwie właściwości charakteru Grignona wybijał p. Kwieciński doskonale; wobec prefekta był tchórzem podszyty, wobec hrabiny odważnym, jak lew. Mimo takiego łamania się charakteru, utrzymał się artysta w roli i nie wypadł ani razu z niej, zaznaczając dokładnie roztropność w odwadze i odwagę w roztropności — jednem słowem — był konsekwentnym od początku do końca. Gdy do tych kilku słów dodamy jeszcze, iż Grignona odtwarza artysta z uczuciem, a gra twarzy jest doskonale wystudjowaną i wypracowaną, a zastosowaną przepysznie do sytuacji, to chyba każdy, kto zna niespożyty talent p. Kwiecińskiego, będzie mógł sobie dopowiedzieć resztę. Za doskonałą grę darzono wczoraj artystę serdecznemi oklaskami.

Hrabinę grała p. Siennicka i aczkolwiek zgadzamy się z pojęciem roli, to jednakowoż nie możemy się się zgodzić na sposób gry, szczególnie w akcie pierwszym. Hrabina jest kobietą energiczną, śmiałą i odważną, artystka w pierwszym akcie zrobiła ją jakąś uczuciowo-płaczliwą, zatem nie taką, która prokuratorów i prefektów potrafi wyprowadzać w pole. W akcie tym bardzo dobrze odegraną była scena z lustrem. Akty następne były już prawie zupełnie dobre — „flirt“ z prefektem był doskonale przeprowadzonym — lecz reminiscencja pierwszego aktu, ten trochę przewlekły ton mowy i tutaj dawał się we znaki. Rola ta, przy zastosowaniu do niej więcej energji, będzie niewątpliwie w repertoarze pani S. należała do pierwszorzędnych.

Uczuciowe role młodych dziewcząt z podkładem cokolwiek dramatycznym znajdują w p. Siemaszkowej przedstawicielkę bez zarzutu. Artystka gra takie postacie z wdziękiem, a główną cechą jej pięknego talentu jest to, że jest zawsze oryginalną i nową. O porównaniach jakichkolwiek z postaciami, jakie widzieliśmy poprzednio, nie może być i mowy. Z przyjemnością konstatujemy, iż szablonu choćby lekkiego w grze artyski nie widzimy wcale. Stosujemy to i do wczorajszej Leonji, odegranej z wielką siłą uczucia a nadewszystko prawdziwie.

Jeszcze jedno. Obie artystki ubrane były wczoraj stylowo, co powszechną zwracało uwagę a na uznanie zasługuje.

Prefekta, kameleona pod względem przekonań dobrze odegrał p. Chmieliński. Był spokojnym, eleganckim a nadewszystko konsekwentnym; charakteryzacja artysty zasługuje również na uwagę.

Henrykiem był p. Hierowski i za dobre odegranie tej postaci należy mu się szczera pochwała.

Całość szła bardzo gładko, wypracowaną była starannie, a do dobrego wrażenia, jakie wczoraj musiała odnieść publiczność z przedstawienia, przyczyniła się niemało staranna wystawa.

A. J.

* * *

Na wczorajszem przedstawieniu był również obecnym i b. dyrektor teatru krakowskiego p. Stanisław Koźmian, doskonały znawca sceny, na którym, jak wiemy, gra naszych artystów zrobiła jak najlepsze wrażenie. O ensemblu naszego teatru wyrażał się p. Koźmian z całem uznaniem w słowach nader pochlebnych.

* *

Dziś w środę, daną będzie po raz pierwszy nadzwyczaj zabawna krotochwila Gustawa Mosera pt. „Ani panna, ani mężatka“ z udziałem pani Stachowicz, German, Pankiewicz i pp. Fiszera, Woleńskiego, Siemaszki i Trapszy w głównych rolach.

Obecnie są w nauce: prześliczna komedja Aleksandra Dumas'a „Przyjaciel kobiet“, trzyaktowa komedja Zygmunta Przybylskiego „Letnicy“, oraz „Roznosicielka chleba“, dramat w 5 aktach Montepina i Dernaga.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Upraszam jak najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie mylnie podanej wiadomości, jakoby *Polski Lud* przestał wychodzić. Zaszła tylko zmiana redakcji, bo ja ją objęłam. *Jadwiga z Z. Strokowa,* redaktorka *Polskiego Ludu.*

Ostatnie wiadomości.

Ciężkie przesilenie, przez które Włochy obecnie przechodzą, wywołało nader ciekawe zjawisko. Oto dzienniki, najnieprzyjaźniej usposobione dla Stolicy świętej, domagają się pomocy Watykanu dla stłumienia rozruchów ludowych. *Riforma* oburza się milczeniem papieża. „Gdyby podobne zdarzenia zaszły we Francji, papież wystosowałby natychmiast list do episkopatu francuskiego, jak to uczynił na korzyść rzeczypospolitej. Ale tu chodzi o konflikt z żołnierzami włoskimi, a Watykan naturalnie nie zadał sobie żadnego trudu. Przeciwnie, był nawet uradowany i rozdmuchiwał ogień“. — *Tribuna* odzywa się w podobnym duchu: „Podczas gdy Watykan poucza Francuzów o ich republikańskich obowiązkach, widzimy, że w Sycylji biskupi i kapłani trzymają się na uboczu, podczas gdy wśród strasznej wojny domowej leje się krew ich współobywateli. Słuchają oni oczywiście rozkazów kurji rzymskiej, nie dają znaku życia, nie nakłaniają ludności do porządku. Choćby nawet wpływ duchowieństwa miał się wzmódz, pragnęliśmy widzieć obecnie jego działalność dla honoru naszej ojczyzny, a musimy skonstatować, że nie spełniło ono swego posłannictwa.“

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów. Dodatek Nr. 3 „BLUSZCZU“ za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przesilenie w Serbji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 23. stycznia. Powrót Milana do Serbji, jakkolwiek niewiadomo jeszcze, w jakim kierunku wpłynie na zmianę polityki, uważają i tu za wykroczenie przeciwko przyjętej przez Milana uchwale skupczyny. Kiedy mianowicie Milan przyjmował dotację, podpisał był oświadczeczenie, że z wyjątkiem choroby syna, nigdy do Serbji nie powróci. Wprawdzie oświadczenie to miało być tylko w skupczynie odczytane, Risticz jednak bez zezwolenia Milana poddał je pod głosowanie jako integralną część całego układu. Milan protestował wtedy przeciwko nadużyciu, ale swoją drogą w tej, czy w owej formie zobowiązał się nie przekraczać granic serbskich.

Były wyższy urzędnik serbski z stronnictwa Milana, który po tegoż ustąpieniu opuścił Serbję i mieszka obecnie w Wiedniu, wyraził mimo to w obec mnie pewność, że obecność Milana nie spowoduje szczególniejszej zawieruchy.

Zdaniem jego, cała armja stoi po stronie ekskróla i w tem jest jego siła. Zresztą sądzi, że Milan nie ma zamiaru pchnięcia polityki serbskiej na te lub owe tory, lecz stojąc ściśle na gruncie konstytucyjnym, szuka stronnictwa lub też koalicji stronnictw, która rozporządzając większością, mogłaby wytworzyć z niej gabinet.

Belgrad 23. stycznia. Radykalny gabinet motywował dymisję tem, że obecność Milana w Belgradzie sprzeciwia się konstytucji.

Milan wymawia się, że Aleksander chory był na influenzę, a on na wypadek choroby syna wyraźnie zastrzegł sobie prawo przyjazdu.

Belgrad 23. stycznia. Milan w pierwszym rzędzie czyni staranta o utworzenie gabinetu koalicyjnego z radykalistów, postępowców i liberalistów. Misji tej miałby podjąć się powołany z Wiednia tamtejszy serbski poseł Simicz, znany z umiarkowania i powszechnie dla czystości charakteru szanowany.

Belgrad 23. stycznia. Z okazji przyjazdu Milana, okazało się, że posiada on w armji mnóstwo stronników.

Osobiste majątkowe stosunki eks-króla są obecnie — jak głoszą — w zupełnym porządku.

Belgrad 23. stycznia. Wczoraj odbyła się w Konaku konferencja z przewódcami radykalistów, gdyż obecnie przedewszystkiem z nimi tentuje się zgoda.

Milan przedłożył im następujące warunki: Rząd starać się ma szczerze o wprowadzenie do kraju ładu i spokoju; rząd obowiązuje się do większych względów dla życzeń króla; król zastrzega sobie stanowczy wpływ na zewnętrzną politykę; wreszcie proces przeciwko członkom liberalnego ministerstwa ma być stłumiony.

Belgrad 23. stycznia. Zajmującem było spotkanie ekskróla z Garaszaninem po wszystkiem, co pomiędzy nimi zaszło. Milan podszedł ku niemu i powiedział: „Wobec wyjątkowych okoliczności, w jakich kraj nasz się znajduje, powinniśmy wszyscy zapomnieć o przeszłości.“ Garaszanin skłonił się w milczeniu.

Belgrad 23. stycznia. (Depesza nadana wczoraj o godzinie $5^1/_2$ wieczorem). Rokowania z radykalistami rozbiły się i dymisja gabinetu stała się nieodwołalna.

Jako przyszłego prezesa gabinetu, wymieniają między innymi radcę stanu Nikołajewicza, którego program opiera się na zmianie konstytucji w tym kierunku, by przez podwyższenie cenzusu wyborczego usunąć skrajniejszych wyborców.

Belgrad 23. stycznia. Wczoraj przez cały dzień odbywały się w Konaku konferencje. Do rezultatu nie przyszło żadnego. Radykaliści sami głoszą, że ich czas minął.

Belgrad 23. stycznia. Podczas rozprawy przeciw oskarżonym ministrom zdarzył się oryginalny wypadek, że mianowicie dwaj z nich, Ribarac i Avakumowicz powołani zostali na konferencję do króla.

Belgrad 23. stycznia. W ostatniej chwili donoszą, że koalicja liberalistów z postępowcami rozbiła się.

Mówią już nawet o chwilowem powołaniu rządów wojskowych.

Belgrad 23. stycznia. Królowie Aleksander i Milan czynią wszystkie usiłowania, aby załatwić krizis konstytucyjnie, jednak nie ma żadnej pewności, że to się uda. Pewnem dotychczas jest tylko to, że partja radykalna wykluczona będzie od rządów. Klub radykalny przeczy, jakoby dążył do celów antidynastycznych, podczas gdy król jest przekonany o tem. Wniosek tego klubu, domagający się uzbrojenia milicji, jest zwrócony przeciwko dynastji. Król dąży więc do koalicji stronnictwa liberalnego z postępowem. Komendę nad wojskiem musiał prezes gabinetu Gruicz oddać w ręce pułkownika Milowanowicza, znanego z przeprowadzenia zamachu stanu przeciwko Risticzowi. Wszystko zależy dziś od zachonia się armji, która dotąd stoi po stronie króla, a nienawidzi radykalistów.

Wiedeń 23. stycznia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że gdy przewódcy radykałów oznajmili królowi, iż stronnictwo to nie przyjmuje stawianych przezeń warunków, król oświadczył im chłodno, że będzie musiał na innej drodze starać się o zażegnanie przesilenia. Obecnie na pierwszym planie stoi kwestja utworzenia koalicyjnego gabinetu liberalno-postępowego. Zarazem zapewnia *Polit. Corr.* z wyższego upoważnienia, że król Aleksander zdecydowany jest nie schodzić z drogi ściśle konstytucyjnej, a wszelkie inne przedstawienie rzeczy jest tendencyjnym wymysłem radykałów, którzy chcą postępek królewski przedstawić jako pogwałcenie konstytucji.

Belgrad 23. stycznia. Milan traktował o utworzenie gabinetu z Avakumowiczem, który ostatecznie odmówił. Sytuacja coraz groźniejsza; skończy się prawdopodobnie w gabinecie wojskowym.

Londyn 23. stycznia. Według *Timesa* pewien mąż stanu austrjacki zapewnił, że Austrja pod żadnym warunkiem nie wmiesza się w stosunki serbskie.

Proces „Omladiny.“

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Praga 23. stycznia. Następny z szeregu oskarżonych, przesłuchiwany wczoraj, 16-letni uczeń handlowy, Józef Scherak, oskarżony jest nietylko o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i należenie do tajnego stowarzyszenia, ale także o zbrodnię kradzieży książek. Oskarżony ten, w długiej mowie, spisanej na kilku arkuszach papieru, stara się udowodnić, że nie jest winnym żadnej z zarzuconych mu zbrodni. W szczególności, co do kradzieży, zauważa, że umyślnie na ganku podstawiono mu książki, ażeby w ten sposób schwytać go w pułapkę.

Przew.: Dla czegż więc wlazłeś pan w tę pułapkę?

Osk.: Gdybyś pan, panie prezydencie, te książki był tam zobaczył, byłbyś je pan także zabrał ze sobą. (*Ogromna wesołość*).

Oskarżony przyznaje, że brał udział w tajnych zgromadzeniach, zaprzecza natomiast swego uczestnictwa w demonstracjach z dnia 17. sierpnia 1893 roku.

W tem miejscu przerwano na krótki czas rozprawę.

Podczas pauzy doręczono obrońcom rozstrzygnienie ministra sprawiedliwości co do niewygodności sali, w której prowadzoną jest rozprawa. W rozstrzygnieniu tem powiedziane jest, że ministerstwo odstąpiło protest obrońców sądowi wyższemu, a ten postanowił, iż ze względu na krótkość czasu proces i nadal musi być prowadzony w zabudowaniu sądu karnego.

Przy podjęciu po pauzie na nowo rozprawy oświadczył prezydent, iż trybunał skazał oskarżonego Scheraka za wyrażenie się jego, że prezydent byłby także zabrał owe książki, na karę dyscyplinarną a mianowicie na 48 godzinny areszt.

Następny oskarżony, 19-letni Alojzy Tuczek, ukończony gimnazjalista, przyznaje się do tego, iż wybijał szyby w redakcji *Hlasu Naroda*, zaprzecza natomiast należeniu do tajnego stowarzyszenia, jak również udziału w demonstracjach.

Przew.: A jednakże współoskarżony Minowsky nazywa pana jednym z przewódców „Omladiny“, Mrva zaś wymienił pana jako jednego z „palców“.

Osk.: To są zeznania subjektywne.

18-letni oskarżony, malarz pokojowy Franc. Staczina został przychwytany na zasmarowywaniu lakierem orłów państwowych na pocztowych skrzynkach. Opowiada on, że pewnego razu w stanie mocno podchmielonym błąkał się po ulicach Pragi, zauważył jednak, że jakiś młody człowiek ustawicznie za nim krążył. Ten to właśnie młody człowiek wręczył mu szmaty, umaczane w lakierze i prosił go, ażeby zamazał orły państwowe na skrzynkach.

Przew.: To brzmi bardzo dziwnie.

Osk.: Ów młody człowiek tak długo mię namawiał, aż wreszcie dałem się namówić do spełnienia jego żądania.

Oskarżony Józef Jellinek, 31 lat, był prezesem socjalistycznego stowarzyszenia „Žižkovan“ w Žižkowie, które to stowarzyszenie, po zaprowadzeniu w Pradze stanu wyjątkowego, zostało przez władze rozwiązane.

Przew.: Pan miałeś wygłosić w gospodzie mowę o „kapitale i jego tendencjach“?

Osk.: Tak jest. Było to na zgromadzeniu robotników, na którem był obecny komisarz policji.

Przew.: Miałeś pan używać wówczas słów, przeciwnych prawu (*sehr ungesetzliche*)?

Osk.: Nie jestem małym chłopcem, ażebym nie był w stanie rozróżnić, co mogę, a czego nie mogę mówić.

Przew.: W stowarzyszeniu, którego przewodniczącym pan byłeś, miano bardzo wiele agitować na rzecz „Omladiny“. Miano się tam również oświadczać za zasmarowywaniem orłów państwowych.

Osk.: Jako przewodniczący stowarzyszenia nie byłbym nigdy ścierpiał takich agitacyj, gdyż przez takie uliczne żakowstwa nie zyskuje się wcale większego wykształcenia członków stowarzyszenia. Mogę pana zapewnić, panie prezydencie, że takich żaków ulicznych nie ścierpielibyśmy w naszem stowarzyszeniu.

Przew.: Mrva zeznał o panu, iż pan byłeś jednym z przewódców „Omladiny“.

Osk.: To było tylko przypuszczenie i nonsens ze strony Mrvy, który był mi przedstawiony jako „Rigoletto z Toskany“ i uczynił na mnie wrażenie fanatyka.

Przew.: Czy pan schodziłeś się z nim częściej?

Osk.: Z początku tak, później jednak dowiedziałem się, że on jest szpiclem policyjnym. Na policji chciano i mnie angażować. Komisarz pokazał na Mrvę i powiedział: Jesteście zanadto małomownym, tentam jest przecie innym człowiekiem! (*Poruszenie w sali.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza podwyższenie o $^1/_2$ procent stopy procentowej kwitów salinarnych.

Wiedeń 23 stycznia. *Pol. Corr.* donosi o ciężkiej chorobie drugiego syna carskiego, Jerzego, bawiącego na Kaukazie.

Wiedeń 23. stycznia. Bank austro-węgierski obniżył stopę procentową w eskoncie na $4^1/_2$, w lombardzie przy papierach państwowych na 5, przy innych na $5^1/_2$.

Czerniowce 23. stycznia. Rumuni wnieśli w sejmie interpelację w sprawie zmuszenia przez rząd nadkomisarza Tymińskiego do złożenia godności członka wydziału krajowego.

Sejm bukowiński zatwierdził uchwałę gminy Czerniowce co do zaciągnięcia pożyczki 3 milj. koron.

Budapeszt 23 stycznia. Skandaliczna sprawa wyszła na jaw przez publiczne ogłoszenie w dziennikach wyjaśnienia radcy w ministerstwie oświaty Szury. Administrator biskupstwa grecko orjentalnego w Budzie Petrovic, wybrany został z początkiem stycznia przez konsystorz biskupem. Zależało mu wiele na szybkiem zatwierdzeniu wyboru i udał się do radcy Szury na audjencję. W trakcie rozmowy wspominał biskup ciągle z pewnym naciskiem o wyrażonej z góry wdzięczności. Zniecierpliwiony urzędnik zapytał wreszcie, co to ma znaczyć?

— „Jakto — odrzekł biskup — czyż nie otrzymałeś pan 5000 złr.?“

— „Kiedy? przez kogo?“ — brzmiała zdumiona odpowiedź.

— „Przez posła sejmowego Lindera, który powiedział, że tyle żądasz pan za zatwierdzenie wyboru.“

Radca zawołał natychmiast świadków i przedstawił im całą sprawę. Okazało się, że poseł Linder nie tylko go wcale nie znał, ale nawet nigdy go nie widział i że wyłudził 5000 zł. dla siebie. Co więcej, sprawa zatwierdzenia biskupa nie należała nawet do referatu tego radcy.

Szury doniósł natychmiast o całej sprawie ministrowi, a nadto ogłosił ją w dziennikach.

Budapeszt 23. stycznia. Cesarz przyjął wczoraj Jokaja, wychodząc naprzeciw niego aż do drzwi.

Berlin 23. stycznia. Już za kilka dni ogłosić ma *Reichsanzeiger* umowę celną z Rosją.

Berlin 23. stycznia. Wczoraj odbyło się tu 5 zgromadzeń robotników bez pracy. Na jednem z nich przemawiał syn profesora Gumplowicza z Gracu, dr. Gumplowicz, w sposób gwałtowny, wskutek czego z miejsca został aresztowany. Powstał stąd nieład i zamięszanie takie, że zgromadzenie nie mogło dalej obradować. (Gumplowicz Maksymiljan, syn znanego ekonomisty, prof. uniwersytetu grackiego, znany jest także w szerokich kołach we Lwowie, przebywał bowiem czas pewien na tutejszym uniwersytecie i w owym czasie brał bardzo czynny udział w życiu nietylko akademickiem, ale i publicznem. On to pierwszy podniósł myśl założenia „Tow. szkoły ludowej“ na wzór niemieckiego *Schulvereinu*, co mu się jednak przeprowadzić nie udało. Zapaleniec i fantasta nie zdołał w lwowskiem życiu uzyskać większego wpływu. *Przyp. Red.*)

Rzym 23. stycznia. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa. Crispi uzyskał zgodność.

W ogrodzie publicznym znaleziono zakopane 2 skrzynki dynamitu.

Rzym 23. stycznia. Na Sycylji spokój.

Wiedeń 23. stycznia. Prof. Ulanowski w Krakowie mianowany konserwatorem. Suplent z Drohobycza Christof mianowany nauczycielem w gimnazjum kołomyjskiem.

Wiedeń 23. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·—; węg. kredyty 426·50; anglosy 154·75; laenderbanki 252·70; sztaatsbany 310·37; lombardy 108·50; elbethale 243·75; tytoniowe 200·—; alpiny 52·20; renta majowa 98·10; węg. złota 117·35; węg. koronowa 94·80; austr. koronowa 97·15; losy tureckie 57·30; uniony —·—.

Berlin 23. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 216·40 (352·99); lombardy 48·20 (108·27); węg. renta złota 95·40 (117·13); ruble 221·25 (135·24).

Frankfurt 23. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·12 (353·04); lombardy 89·62 (108·34); renta węg. złota 95·50 (117·25); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. stycznia. Dochody wszystkich austrjackich kolei państwowych były w grudniu 1893 r. o 885.493 zł. większe, aniżeli w grudniu 1892 r. Dochody tych kolei za cały rok 1893 wynosiły 79,108.731 zł., a zatem o 6,261.551 zł. więcej, aniżeli w 1892 r.

Wiedeń 23. stycznia. *Neue fr. Presse* otrzymała z Opawy depeszę, potwierdzającą wiadomość, iż baron i baronowa Seefried, córka księcia Leopolda bawarskiego i księżnej Gizeli, przybyli tam, według wszelkich danych, na stały pobyt.

Grac 23. stycznia. Wiadomości, nadchodzące z Bielaku i okolicy, zapowiadają na pewne ponowny wybór dra Steinwendera do rady państwa i to znaczną większością.

Budapeszt 23. stycznia. W sejmie toczyła się wczoraj debata nad zażaleniem posła Kornela Abranyi'ego, redaktora pisma *Pesti Naplo*, który uskarżał się, że policja, przedsiębiorąc rewizję w lokalu redakcji *Pesti Naplo*, naruszyła tem jego nietykalność poselską. Izba po długiej debacie orzekła, że w tym wypadku nie było żadnego naruszenia nietykalności poselskiej. Następnie rozpoczęto debatę nad zezwoleniem na sądowe ściganie posła Abranyi'ego, który podczas owej rewizji stawiał opór policji. Debaty tej nie ukończono wczoraj.

Budapeszt 23. stycznia. Między wiceprezydentem izby posłów Perczlem a dep. hr. Szaparym odbył się wczoraj pojedynek. Obaj są lekko ranni.

Rzym 23. stycznia. Parlament odroczono do 20. lutego.

Rzym 23. stycznia. Dekret królewski, odraczający ponowne zebranie się parlamentu, przyjęła ludność bardzo przychylnie.

Rozbrojenie ludności postępuje w całych Włoszech. Dotychczas odebrano 12.000 karabinów.

Rzym 23. stycznia. Obawy ludności co do stanu finansowego Włoch trwają dalej.

Rzymska rada miejska odbyła nadzwyczajne posiedzenie, na którem ks. Caetoni zaznaczył z naciskiem, że trzeba się zbliżyć do rządu, aby ukrócić machinacje grających na zniżkę.

Rzym 23. stycznia. *Opinione* odpiera energicznie zarzut *Timesa*, jakoby Rudini chciał zdradzić trójprzymierze i twierdzi stanowczo, że Rudini prowadził zawsze politykę pokoju, jako wierny trójprzymierzu. *Times* pragnie pobudzić Włochy do zajęcia postawy wojennej, co jest dla Włoch i ich sprzymierzeńców szkodliwem.

Londyn 23. stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że dekret, tyczący się wznowienia sądów mięszanych na dalsze 5 lat, ma być w dniu 31. bm. podpisany.

Tuluza 23. stycznia. W pracowni jednego z tutejszych pirotechników eksplodowały nagromadzone materje wybuchowe. Troje ludzi zginęło, a kilkoro jest ciężko rannych.

Berlin 23. stycznia. W rajchstagu uzasadniał Liebknecht interpelację w sprawie nędzy ludu roboczego. Liebknecht i Bebel w silnych kolorach przedstawili panującą nędzę, narzekając przytem na wybryki policji, która ostatnim razem miała brutalnie obejść się z biedakami będącemi bez zajęcia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. A. Cieński z Ludwipola. A. Garapich z Kalnego. B. dr. Csillik z Tarnopola. G. Breitenberger z Wiednia. Z. Wolff z Pragi. W. Hempel z Cilli.

HOTEL VICTORIA. H. Tworowski z Jezupola. J. Mosiewicz z Hodowa. A. Kraus z Bielska. S. Gurgul z Krakowa. F. O. Dzero Holly z Tarnowa. F. Brugemann z Hanowera. S. Zakrzyński z Krakowa. Dr. L. Lisiński z Rawy. A. Broniewski z Łowcza. E. Świżawski z Kadłubisk. R. Krzyżanowski z Kijowa. O. Netusil, S. Trebitsch z Wiednia. Dr. M. Lindenbaum z Przemyśla. L. Hamem Landau. A. Zaremba z Zarzecza. J. Nowak z Mościsk. Ks. P. Niedźwiecki z Wiśniowczyka. L. Szydłowski z Kosowa. Ks. J. Niedźwiecki z Rokowa. G. Wiercieński z Lublina, W. Rulikowski z Mircu.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. M. Trachtenberg z Kołomyi. M. Lewandowski z Rekliniec, Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Madeyski z Parchacza. S. Dydyński z Ulucza. A. Ligęza z Magierowa. J. Sokalska z Trzcieńca.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Molicki z Krakowa. A. Żelechowska z Hrehorowa. E. Rothstein z Brodów. J. Rademann z Czech. J. Stern z Wiednia. Dr. F. Roder ze Złoczowa. B. Dembiński z Lubaczowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz pierwszy

Ani panna, ani mężatka

krotochwila w 3 aktach Gustawa Mozera i Roberta Mischa (z repertoaru wied. Burgteatru).

OSOBY:

Pan Maifeld	Fischer
Melanja, jego córka	Stachowicz
Augusta, jego siostra	German
Konstanty Wilberg	Siemaszko
Julja, jego żona	Pankiewicz
Ladenburg, właściciel dóbr	Woleński
Artur Kittwitz	Trapszo
Doktor Deirk	Barski
Stempel, ogrodnik	Walewski
Andzia, pokojówka	Rybicka
Arnold, służący	Gamski
Ludwika	Tomaszewska

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnik uzdolniony z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia od 1. Lutego pod adresem: W. B. poste restante Wełdzisz. 43

Masło stołowe prima, świeże ze słodkiej śmietany, 5 kilowa paczka, franco zł. 4·40 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 45

10.000 - 12.000 zł., potrzeba do intratnego już istniejącego interesu we Lwowie, celem kompletnego uzupełnienia. Gwarancja notarjalna i zysk znaczny — oferty pod „przyszłość“ poste restante Lwów. 46

Nauczycielki, bony, oficjalistów, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej*, Lwów, Szymona 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8.

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze, ulica Kraszewskiego 23. 31

Mieszkanie umeblowane na czas wystawy z obsługą paru dzielnych rumaków. Wiadomość zaraz. Brajera 6. 47

Wydawca: Józef Łazowski(?). Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.